

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/teksty/74744,Nie-tylko-Bartek-Powojenna-konspiracja-narodowa-na-Gornym-Slasku-i-w-Zaglebiu-Da.html>



Uroczystości upamiętniające żołnierzy z oddziału NSZ kpt. Henryka Flamego ps. „Bartek” – Stary Grodków, 5 czerwca 2019 Fot. Sławek Kasper (IPN)

ARTYKUŁ

Nie tylko „Bartek”. Powojenna konspiracja narodowa na Górnym Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim

OKRES HISTORYCZNY

(1945-1948) Pierwsze lata Polski Ludowej

Autor: DARIUSZ WĘGRZYN 24.09.2020

W związku z dużym zainteresowaniem historią Zgrupowania Narodowych Sił

Zbrojnych (NSZ) Henryka Flamego „Bartka”, operującego w rejonie Beskidów, historia podziemia narodowego na Górnym Śląsku jest ostatnio redukowana do działań partyzanckich na południu regionu.

Rzeczywiście, oddział „Bartka” był najsilniejszą grupą NSZ w powojennej Polsce, lecz nie jedyną, a podziemie narodowe na Górnym Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim to zjawisko o wiele szersze i niezwykle różnorodne.

Zbrojny opór wobec tworzącej się od 1944 r. władzy komunistycznej w Polsce zwykło się dzielić na podziemie „poakowskie”, „narodowe” i pozbawione afiliacji. Wynika to z dążenia do pewnej kategoryzacji powojennej rzeczywistości, która faktycznie była o wiele bardziej skomplikowana. Osoby chcące walczyć z narzuconym siłą systemem komunistycznym wstępowały do ugrupowania, które działało w okolicy. Nie było mowy o wybieraniu wśród nurtów podziemia – prezentujących różne wizje powojennej Polski – tego „właściwego”, najbardziej odpowiadającego przekonaniom potencjalnego konspiratora. Wszystko odbywało się przecież w opozycji do legalnego życia politycznego, w głębokiej tajemnicy, toteż nowy żołnierz czy uczestnik miał zazwyczaj słabe pojęcie o założeniach ideologicznych grupy, do której wstępował.

Osoby chcące walczyć z narzuconym siłą systemem komunistycznym wstępowały do ugrupowania, które działało w okolicy. Nie było mowy o wybieraniu wśród nurtów podziemia – prezentujących różne wizje powojennej Polski – tego „właściwego”, najbardziej odpowiadającego przekonaniom potencjalnego konspiratora.

Doskonale odzwierciedlają tę sytuację zeznania schwytych podkomendnych „Bartka”, nawet tych ze szczebla dowódców patroli. Nie mówili oni o wizji „wielkiej Polski”, o państwie narodowym i innych założeniach programu politycznego Organizacji Polskiej i NSZ, lecz o Polsce wolnej i suwerennej, której społeczeństwo samo, bez zewnętrznych nacisków, zdecyduje o ustroju, rządzie i parlamencie. Walczyli o państwo, do którego będą mogli powrócić wszyscy znajdujący się poza jego granicami, w tym żołnierze Armii Andersa i, co najważniejsze, o Polskę niezależną od Sowietów i wolną od ich obecności wojskowej. Można spekulować, co by nastąpiło, gdyby w 1944 r. do Flamego zgłosił się nie Franciszek Wąs „Warmiński” z NSZ, lecz inny

konspirator, np. z Armii Krajowej. Jak by się potoczyła historia oddziału, który tworzył „Bartek”?

O tym, że „zmiana barw” konspiracji nie była czymś nadzwyczajnym, świadczy przykład Pawła Heczki „Edka”, który najpierw walczył w AK w okolicach Cieszyna, potem w Narodowym Zjednoczeniu Wojskowym, ale później, po „wsypie” i dekonspiracji struktur NZW, odnalazł się w strukturach poakowskiego Konspiracyjnego Wojska Polskiego. Jego podkomendni, po rozbiciu Komendy Wojewódzkiej „Klimczok” KWP, trafili w końcu do NSZ. Jak widać, podziały ideologiczne miały dla nich wtórne znaczenie wobec nadrzędnej idei walki z narzucanym siłą ustrojem. Oczywiście nie można popaść w przesadę i twierdzić, że nie było żadnych różnic między konspiracją poakowską a narodową, a dowódcom było obojętne, jakie pryncypia ideowe przyświecają im i ich oddziałowi. W kręgach dowódczych program polityczny i założenia ideologiczne danego odłamu konspiracji były znane, ale wśród szeregowych, „szarych” partyzantów świadomość założeń doktrynalnych już nie była tak powszechna.



**Kpt. Henryk Flame ps. „Bartek”
ze swoimi żołnierzami Fot. AIPN**

Tworzone po latach narracje, bardzo często konstruowane w oparciu o dokumenty UB lub powstałe po kilkudziesięciu latach relacje, w których do kategorii „NSZ” bez wahania i wątpliwości włącza się szerokie grono konspiratorów, mogą być mylące. Mimo tych zastrzeżeń zamierzam zaprezentować podstawowe organizacje szeroko pojętego nurtu narodowej konspiracji antykomunistycznej działającej na Górnym Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim po wkroczeniu na ten teren Armii Czerwonej.

Narodowe Zjednoczenie Wojskowe

Powojenna konspiracja wojskowa związana ze Stronnictwem Narodowym, czyli Narodowe Zjednoczenie Wojskowe (nazywane często przez samych partyzantów, nawet w 1945 r., Narodową Organizacją Wojskową),

nie miała dużo szczęścia, jeśli chodzi o Górny Śląsk. Powstające struktury zostały szybko rozbite. Sztab Okręgu VIII NZW dla Górnego Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego, na którego czele miał stanąć Stanisław Józefowicz „Wit”, nigdy się nie uformował. Krótko istniało tylko Pogotowie Akcji Specjalnej, kierowane przez Mikołaja Kuroczkina „Leśnego” (zagrożony aresztowaniem, wyjechał do Wrocławia).

O ile działania na szczeblu okręgowym nie były efektywne, o tyle dość dynamicznie rozwijała się aktywność lokalnych struktur NZW. Tak było w przypadku Podokręgu NZW „Olga”. Jego historia sięga jesieni 1944 r., kiedy NOW rozpoczęła proces usamodzielniania się (wychodzenia) z Okręgu Śląskiego AK. Równoległe środowisko to, podobnie jak AK, zostało dotknięte falą aresztowań, ale część konspiratorów je przetrwała i podjęła na nowo działania organizacyjne.

Nie mówili oni o wizji „wielkiej Polski”, o państwie narodowym i innych założeniach programu politycznego Organizacji Polskiej i NSZ, lecz o Polsce wolnej i suwerennej, której społeczeństwo samo, bez zewnętrznych nacisków, zdecyduje o ustroju, rządzie i parlamencie.

Jeden z przywódców, Stanisław Bartocha „Orwid”, działający dotychczas w rejonie Opola, na przełomie 1944 i 1945 r. przejął kontrolę nad częścią placówek AK w centralnej części województwa śląskiego (w Katowicach, Rudzie Śląskiej i Świętochłowicach), jak też nad jednostkami akowskimi operującymi dalej na zachód – już na Śląsku Opolskim (placówki w Blachowni i Koźlu), tworząc struktury organizacyjne podokręgu. W ten sposób udało mu się przejąć dowodzenie nad konspiratorami, którzy po aresztowaniach w strukturach AK pozostali bez łączności organizacyjnej. Podokręg NZW „Olga” rozrósł się do czternastu placówek i mógł nawet liczyć kilkaset osób. Dość sprawnie udało się mu zinfiltrować struktury nowej władzy komunistycznej, skoro zastępca „Orwida”, Herman Wolf „Gruby”, był równocześnie pracownikiem Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Chorzowie. Poprzez środowisko częstochowskie udało się też nawiązać kontakty z działającym w konspiracji Stronnictwem Narodowym.

Żołnierze „Olgi” prowadzili działania propagandowe, szkoleniowe oraz starali się wychowywać młodzież w duchu narodowym. Równoległe członkowie NZW wstępowali do agend administracji, aparatu bezpieczeństwa i organów Milicji Obywatelskiej. Wydawało się, że działający na tej podstawie kontrwywiad zdoła zabezpieczyć organizację przed uderzeniem ze strony komunistycznego aparatu represji. Zagrożenie przyszło jednak skądinąd. Na przełomie kwietnia i maja 1945 r. sztab i placówki podokręgu zostały rozbite przez NKWD.

Ewidentnie Sowieci mieli umieszczoną wewnątrz organizacji agenturę, o czym świadczą celne uderzenia i skoordynowana akcja zatrzymań, realizowana zarówno na Górnym Śląsku, jak i w Częstochowie.

W tej sytuacji lokalną inicjatywą pozostała placówka NZW o kryptonimie „Rybitwa”, kierowana przez Gustawa Boruckiego „Borutę”, operująca w Rybniku i okolicy. Prawdopodobnie był to najdalej na południe wysunięty fragment siatki Podokręgu NZW „Olga”, ocalały podczas fali aresztowań z wiosny 1945 r. „Rybitwa” funkcjonowała jeszcze kilka miesięcy, do jesieni 1945 r.



Henryk Flame zastrzelony w barze w Zabrzegu, 1 grudnia 1947 r. Fot. AIPN

Większy wymiar, zwłaszcza jeśli chodzi o działania zbrojne, miała struktura NZW pod nazwą Komenda Powiatowa Cieszyn NZW (NOW) „Czesław - 20”, kierowana przez Edwarda Bąka vel Walentego Zająca „Strzemię”. Podlegała ona Podokręgowi NZW obejmującemu Żywiec, Cieszyn i Bielsko, ale to właśnie struktury „Czesław - 20” były w tym podokręgu najsilniejsze. Podobnie jak w przypadku „Olgi”, cieszyńskie NZW kładło silny nacisk na infiltrację struktur aparatu bezpieczeństwa i milicji.

Za wywiad odpowiadał Paweł Mitręga, równocześnie komendant MO w Skoczowie. Jeden z patroli bojowych, dowodzony przez Emila Ruśnioka „Gustlika”, składał się z milicjantów z posterunku MO w Jasienicy. Powiat cieszyński został podzielony na obwody: „Burza” (Cieszyn i okolice), „Wędrowiec” (rejon Skoczowa, dowodzony przez wspomnianego Pawła Heczkę), „Patrol” (miejscowości na południowy wschód od Cieszyna), „Kraniec” (Istebna i Koniaków) oraz „Witold” (Goleszów, Wisła, Ustroń). W terenie operowały patrole bojowe dowodzone m.in. przez Heczkę, Ruśnioka, Józefa Borkałę i Stanisława Klusa. W sumie liczyły nie mniej niż osiemdziesięciu partyzantów. W starciu z nimi zginął m.in. zastępca szefa PUBP w Cieszynie Henryk Koziół wraz z trzema innymi funkcjonariuszami. Grupa Ruśnioka we wrześniu 1945 r., podczas akcji przechwycenia samochodu osobowego, zastrzeliła oficera sowieckiego i raniła kolejnego, co odbiło się echem w całym województwie śląskim.

We wrześniu 1945 r. doszło do kontaktu między strukturami cieszyńskiego NZW oraz operującą w rejonie

Bielska i Żywca grupą NSZ dowodzoną przez Henryka Flamego. Planowano wspólnie rozbić UB w Cieszynie i uwolnić zatrzymanych tam partyzantów. Niestety, w prowadzonych rozmowach pośredniczył agent UB, co doprowadziło do dekonspiracji cieszyńskich struktur NZW i aresztowań. Działalność NZW w tym rejonie zakończyła się rozbiem „Czesława - 20”, po którym doszło do procesu pokazowego, przeprowadzonego 15 lipca 1946 r. przez Wojskowy Sąd Rejonowy w Katowicach (na sesji wyjazdowej w Cieszynie). Zapadły niezwykle surowe wyroki: sześć osób, z Edwardem Bąkiem na czele, zostało skazanych na karę śmierci. W ten sposób domknęła się historia NZW w województwie śląskim. Osoby, które ocalały z pogromu, szukały innych kontaktów organizacyjnych i ostatecznie związały się z NSZ, które na razie szczęśliwie unikały dekonspiracji.

Narodowe Siły Zbrojne

Powstanie struktur NSZ na Górnym Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim było niezwykle złożonym procesem, wynikającym z kilku inicjatyw organizacyjnych, które dopiero stopniowo były scalane, co zresztą nie do końca się powiodło.

Do południowej części województwa śląsko-dąbrowskiego trafili wysłannicy Okręgu Krakowskiego NSZ - Franciszek Wąs „Warmiński” i Jerzy Wojciechowski „Om”. Nawiązali tam kontakt z niewielkim wówczas oddziałem Flamego. Od stycznia 1945 r., w oparciu o podkomendnych „Bartka”, rozpoczęli tworzenie podbeskidzkich struktur NSZ, w których dla partyzantów Flamego przewidzieli rolę patrolu Akcji Specjalnej. Sam „Bartek”, po krótkiej służbie w MO, zdezerterował i rozpoczął działalność w ramach oddziału leśnego, który w drugiej połowie 1945 r. szybko się rozrastał, korzystając z kurateli Jerzego Wojciechowskiego. Ze sporymi sukcesami starano się rozwijać wywiad NSZ; jeden z żołnierzy, Bronisław Jurczyk, został zastępcą komendanta powiatowego MO w Bielsku. Tworzono również placówki zaopatrzeniowe, m.in. w Pszczynie. Docierano dość daleko na północ, powstała bowiem także placówka NSZ w Wełnowcu (obecnie dzielnica Katowic). Tam, pod dowództwem Edwarda Szmida „Boruty”, rozpoczęto wydawanie gazetki „Orzeł”. Placówka w Wełnowcu funkcjonowała do sierpnia 1945 r. Została wówczas zdekonspirowana, ale Szmidt zdołał opuścić zagrożony teren.

„Bartek”, po krótkiej służbie w MO, zdezerterował i rozpoczął działalność w ramach oddziału leśnego, który w drugiej połowie 1945 r. szybko się rozrastał, korzystając z kurateli Jerzego Wojciechowskiego. Ze sporymi sukcesami starano się rozwijać wywiad NSZ; jeden z żołnierzy, Bronisław Jurczyk, został zastępcą

komendanta powiatowego MO w Bielsku.

Niezależnie od tego, co działo się na południu województwa, w Katowicach pojawili się w lutym 1945 r. oficerowie Narodowych Sił Zbrojnych, by stworzyć sztab VII Śląskiego Okręgu NSZ. Na ich czele stał – mianowany komendantem okręgu – Stanisław Salski „Sokołowski”. Proces nawiązywania kontaktów i budowania struktur postępował powoli i dopiero w maju 1945 r. sztab zdołał się ostatecznie uformować. Doszło wówczas do scalenia inicjatywy z rejonu Bielska z działaniami podejmowanymi w Katowicach. Zarówno Franciszek Wąs, jak i Jerzy Wojciechowski, dotychczas składający raporty do Krakowa, podporządkowali się sztabowi NSZ z Katowic i weszli w jego skład. Franciszek Wąs został zastępcą komendanta, a zarazem szefem sztabu i kierownikiem wydziału I (sprawy organizacyjne) oraz III (taktyka i szkolenie). Za wywiad (wydział II) odpowiadał Stanisław Kocem „Onufry”. Sprawami łączności (wydział V) zajmował się Franciszek Mięso „Marek”, a propaganda i kolportaż leżały w gestii Jana Bereszki „Niewiadomskiego”. Jerzy Wojciechowski „Om” miał koordynować na Górnym Śląsku działania Pogotowia Akcji Specjalnej, ale od samego początku jego współpraca z Salskim układała się źle i stracił stanowisko. W ten sposób kontakty sztabowców z Katowic z oddziałem „Bartka”, nadal znajdującego się pod kuratelą „Oma”, osłabły.

Wszystkie te działania organizacyjne zmierzały do utworzenia na Górnym Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim kadrowej siatki konspiracyjnej NSZ. Sztabowcy oczekiwali na światowy konflikt między zachodnimi demokracjami a ZSRS, a działania zbrojne przed jego wybuchem miały być ograniczone do aktywności patroli PAS (dobrze wyszkolonych i wyposażonych), których zadaniami były zdobywanie gotówki i broni (NSZ nie dysponowały rezerwami finansowymi) oraz likwidacja szczególnie niebezpiecznych działaczy komunistycznych, funkcjonariuszy UB i MO. Uderzenia oddziałów PAS miały być celne i opierać się na danych pochodzących od rozbudowanej sieci wywiadowczej, infiltrującej komunistyczny aparat represji. Zadbano też o zaplecze polityczne konspiracji, powołując w Katowicach Śląską Radę Polityczną, do której weszli m.in. Stefan Słanina oraz Marian Sławik.

Zupełnie samodzielnie rozwijały się struktury NSZ w Zagłębiu Dąbrowskim. Częściowo oparły się one na funkcjonujących w czasie okupacji niemieckiej placówkach VIII Obwodu NSZ w Strzemieszycach, podporządkowanego strukturom kierowniczym NSZ w Częstochowie. Po wkroczeniu Armii Czerwonej działano już samodzielnie i bez jakichkolwiek kontaktów. Udało się zorganizować niewielki, ale bardzo aktywny patrol NSZ pod dowództwem Antoniego Sękowskiego „Konrada”. Partyzanci ci m.in. rozbili posterunek MO w Pazurku. Zagłębiowskie struktury NSZ stopniowo znalazły się pod zwierzchnictwem Kazimierza Zaborskiego „Łamigłowy”, dowódcy samodzielnej organizacji konspiracyjnej, która pod koniec wojny połączyła się z NSZ w Strzemieszycach. Poprzez wspomnianego Stanisława Kocema, oficera sztabu VII Okręgu NSZ, „Łamigłowa” nawiązał kontakt ze Stanisławem Salskim.

W czerwcu 1945 r. w Katowicach zaczęły zachodzić poważne zmiany w strukturach dowódczych podziemia eneszetowskiego. Salski był coraz bardziej zagrożony aresztowaniem i szukał następcy – Kazimierz Zaborski wydał mu się idealnym kandydatem. Gdy po 1 lipca 1945 r. Salski wyjechał, jego obowiązki przejął

„Łamigłowa”.

We wrześniu odbyła się w Siemianowicach narada wyższych oficerów NSZ z całego kraju. Zapadły wówczas ważne decyzje organizacyjne. Powołano do życia Inspektorat Ziem Południowo-Zachodnich NSZ z Piotrem Abakanowiczem „Barskim” na czele. W skład Inspektoratu miały wejść okręgi: Górny Śląsk (dowodzony przez Kazimierza Zaborskiego „Łamigłowę”), Śląsk Opolski oraz Dolny Śląsk, przy czym, do czasu wyodrębnienia sztabów, kierownictwo tych dwóch ostatnich okręgów miało się znaleźć w rękach Stanisława Miodońskiego „Sokoła”. Wszystkie te ambitne plany okazały się niewykonalne z jednego podstawowego powodu. Kazimierz Zaborski był już w tym czasie, pod pseudonimem „RR”, agentem Urzędu Bezpieczeństwa, toteż dokładne informacje o spotkaniu i jego ustaleniach szybko dotarły do funkcjonariuszy aparatu bezpieczeństwa.

Na skutek zdrady „Łamigłowy” jesienią 1945 r. nastąpiły aresztowania w kręgach przywódczych NSZ, nie tylko na Górnym Śląsku, lecz w całym kraju. Do więzień UB trafiło wówczas blisko dziewięćset osób. UB zadbało o stworzenie „legendy”, że zagrożony zatrzymaniem „Łamigłowa” rzekomo uciekł – faktycznie został zaś przez UB czasowo przeniesiony z Górnego Śląska, przy czym, jak się wkrótce okazało, jego złowieszcza misja jeszcze nie dobiegła końca.

Równolegle z destrukcją struktur sztabowych NSZ w Katowicach funkcjonariuszom UB udało się rozpracować szlak kurierski wiodący na Zachód, a mający swój początek w Katowicach (tzw. droga „Konrada”) i aresztować jednego z jego twórców, Jerzego Kozarzewskiego „Konrada”.



Na upamiętnienie żołnierzy z oddziału NSZ kpt. Henryka Flamego, przygotowane przez IPN w Starym Grodkowie, składa się rekonstrukcja baraku wysadzonego w powietrze jesienią 1946 roku. W jego wnętrzu umieszczono naturalnej wielkości szklane plansze-postaci symbolizujące członków oddziału kpt. Flamego. Przed barakiem ustawiono kilkumetrowy

**kamienny krzyż, a miejsca
odnalezienia szczątków żołnierzy
i artefaktów oznaczono
symbolicznymi kamiennymi
mogiłami.**

Podziemie narodowe w 1946 r.

Tylko dzięki konfliktowi na linii sztab NSZ w Katowicach – Jerzy Wojciechowski „Om”, UB nie zdołało objąć arestowaniami rejonu Bielska, Cieszyna i Żywca, gdzie oddział Henryka Flamego rósł w siłę, ale był już pozbawiony kontaktów organizacyjnych z jakąkolwiek strukturą dowódczą. Od przełomu 1945 i 1946 r. właśnie ten oddział odgrywał kluczową rolę, jeśli chodzi o działalność podziemia narodowego na terenie województwa śląskiego. Przez jego szeregi przeszło ok. 350 partyzantów, a liczbę współpracowników niełatwo oszacować. Trudno opisać wszystkie akcje bojowe żołnierzy Flamego. Najbardziej spektakularna była koncentracja oddziałów NSZ pod Wisłą, zajęcie 3 maja 1946 r. tej miejscowości i zorganizowanie w niej defilady, zakończonej przemówieniem „Bartka” w centrum miasta.

Spośród innych oddziałów operujących w 1946 r. w województwie śląskim i dających się zaliczyć do nurtu narodowego (choć z uwagi na braki źródeł trudno jednoznacznie przesądzić o ich programie i afiliacji) należy wspomnieć o niewielkiej grupie NSZ w rejonie Nysy (8–9 partyzantów) pod wodzą Ignacego Skoczenia „Lwa”. Pojawia się również w aktach UB tajemniczy oddział „Zagłoby”, działający w powiecie niemodlińskim w latach 1945–1946. Jego historia zakończyła się tragicznie. Po schwytaniu jednego z partyzantów UB uzyskało informację o miejscu postoju grupy. W wyniku obławy, a następnie starcia w lesie w rejonie Hunowa, zginęło 29 żołnierzy podziemia. Uzasadnione podejrzenia co do charakteru tej potyczki może budzić to, że funkcjonariusze UB nie wzięli żadnego jeńca.

Działała też w województwie śląskim organizacja młodzieżowa pod nazwą Komenda „Alfa”, założona przez pochodzącego z Zagłębia Dąbrowskiego Kazimierza Kłodawskiego „Ziemowita”. Istniała od września 1945 do kwietnia 1946 r. Grupowała młodzież wywodzącą się z Zagłębia Dąbrowskiego i studiującą we Wrocławiu. Do endeckich koncepcji nawiązywały też Narodowe Siły Niepodległe z Mysłowic i Myśl Polska z Chorzowa.

Tymczasem gra operacyjna UB z udziałem Kazimierza Zaborskiego jeszcze się nie zakończyła. Na początku 1946 r. ten „cudem” uratowany z powodzi arestowań konspirator wrócił na Górny Śląsk i dzięki swym kontaktom zaczął organizować Śląskie Siły Zbrojne, fasadową organizację w pełni kontrolowaną przez UB. Jej celem było nakłanianie ludzi o poglądach narodowych do podjęcia działalności konspiracyjnej, by ich potem arestować i skazać. Zaborskiemu udało się zaktywizować grupę inżynierów, studiujących przed wojną w Akademii Górniczej w Krakowie i należących tam do korporacji studenckich, a później związanych ze śląskim i zagłębiowskim górnictwem. Po wojnie pełnili oni wysokie funkcje, m.in. w Centralnym Zarządzie Przemysłu

Węglowego.

Operacja specjalna realizowana przez UB za pomocą ŚSZ przybrała duże rozmiary i rozgałęziła się na całą Polskę, a nawet za granicę (jako kuriera wysłano do ośrodka Organizacji Polskiej w Ratyźbonie ks. Rudolfa Marszałka „Opokę”, nie mającego świadomości, że reprezentuje prowokacyjną organizację). Jednak kluczowym wątkiem operacji było dotarcie do oddziału „Bartka”, który w pierwszej połowie 1946 r. stanowił poważne zagrożenie dla władzy komunistycznej w południowych rejonach województwa. W połowie roku do „Bartka” dotarł, wyposażony w odpowiednie pełnomocnictwa, rzekomy oficer sztabu NSZ z Katowic. Był to w rzeczywistości oficer UB Henryk Wendrowski, przedstawiający się Flamemu jako „kapitan Lawina”.

„Bartek” podporządkował mu się, w wyniku czego UB zorganizowało jesienią 1946 r. trzy transporty, którymi około stu partyzantów miało wyjechać najpierw na zachód Polski, a docelowo opuścić kraj. Prowokacja ta zakończyła się ich eksterminacją w ramach operacji specjalnej UB. Po tym wydarzeniu oddziały „Bartka” przeszły do defensywy i podczas „amnestii” na początku 1947 r. ich resztki, wraz z dowódcą, ujawniły się. Henryk Flame został zastrzelony przez milicjanta 1 grudnia 1947 r. w Zabrzegu.

Jeszcze ponad rok, do połowy 1948 r., trwały aresztowania osób, które znalazły się w orbicie wpływów Śląskich Sił Zbrojnych. Podziemie narodowe na Górnym Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim przestało wówczas faktycznie istnieć. Funkcjonowały niewielkie grupy młodzieżowe, ale niezwykle trudno określić ich profil ideologiczny, a przymiotnik „narodowy” w nazwie o niczym nie przesądzał. Wszystkie te ugrupowania łączyło to, że w wypadku dekonspiracji ich członkowie otrzymywali bardzo wysokie wyroki. Tak było w przypadku Legionu Partyzantów Podhalańskich (działającego w latach 1949–1950) czy Narodowych Sił Oporu (1949–1951). Był to już tylko łabędzi śpiew podziemia narodowego, dla którego wyraźną cezurą końcową stały się „operacja specjalna” i śmierć stu podkomendnych „Bartka” oraz „amnestia” z początku 1947 r.

Tekst pochodzi z nr 9/2017 „Biuletynu IPN”

COFNIJ SIĘ